Nr. 328 Lwów, poniedziałek 29 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego
60 hal.

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Prowizoryum Galicyi zniesiono!

Koalicya godzi się z bolszewikami.

Wbrew wszelkim zaprzeczeniom koalicya, a wśród niej najwybitniejsza Anglia, szuka pogodzenia się z bolszewikami. Nie pomogą nic wykrętne tłómaczenia pism wszechpolskich, że słowa Lloyda Georgea, dzisiejszego dyktatora w Europie, należy wręcz odwrotnie rozumieć, aniżeli były powiedziane. Już niejednokrotnie nasi przewidujący politycy starali się rozumieć wypowiadane opinie tak, jak im to było wygodnie, aby potem doczekać się tragicznego rozczarowania. I dziś się to powtarza. Wmawia się w nasze społeczeństwo, że cały świat odwrócił się od Niemiec, gdy tymczasem przemysł niemiecki nie może podołać zamówieniom zagranicznym, handluje z nimi i koalicya, a n. p. ropa amerykańska zalewa rynek niemiecki. Nasi tylko, ster w Polsce dzierżący politycy, wierzą nacyonalistycznym frazesom dziennikarski i hermetycznie chcieliby zamknąć granice dla wywozu naszych produktów do Niemiec.

Wmawia się w nasze znękane społeczeństwo, że koalicya nigdy nie pogodzi się z bolszewikami i nieszczęście na swą głowę sprowadziłaby Polska, gdyby odważyła się myśleć o możliwości pokoju z Rosyą.

I zaślepienie to doszło do takiego niebezpiecznego stadyum, że nawet najoczywistsze fakty, jak n. p. wycofanie wszystkich koalicyjnych wojsk z Rosyi, aby ją zostawić na pastwę bolszewizmu, nie zdołały otworzyć im oczu. A gdy my dla pięknych oczu koalicyi bijemy się z bolszewicką Rosyą do utraty tchu, poza naszymi plecami toczą się pertraktowania, w których walory zdobyte orężem i krwią żołnierza polskiego wyzyskuje się dla celów politycznych zachodniej Europy. A dziś już chyba dla każdego myślącego człowieka w Polsce jest jasne, że cele te nie są identyczne z politycznymi celami Polski.

Obecnie zupełnie niedwuznacznie wychodzi na jaw, że tajemnicze konferencye Lloyda Georga z Clemenceau w Londynie, o których lakoniczny komunikat urzędowy donosił, że stwierdziły zgodność w polityce koalicyi, zadecydowały też o konieczności pogodzenia się z bolszewickim stanem rzeczy w Rosyi. Jak stwierdza czeski minister spraw zagranicznych Benesz, gospodarcze położenie w Europie, która nie może się obejść bez surowców rosyjskich, wpłynęło na tę decyzyę tych mężów stanu.

A więc zwycięska zachodnia Europa widzi się zmuszoną gospodarczymi stosunkami do szukania ugody z wrogiem jej, bolszewizmem natomiast zdaniem naszych odpowiedzialnych polityków Polska pod względem gospodarczym w tak świetnem znajduje się położeniu, że może sobie pozwolić na zbytek prowadzenia wojny bez końca i bez celu...

Koalicya godzi się z bolszewikami i równocześnie wyznacza się wschodnie granice Polski. Na terenie Galicyi faktycznie sięgają one niezbyt daleko na wschód od Sanu. Dalej na północ idą one linią Bugu, przyczem Brześć litewski nie leży już na terenie bezsprzecznie polskim, dalej ku północy sięga ta granica Grodna i po tej linii dochodzi do granicy Prus wschodnich. Natomiast armia polska stoi daleko na wschód od tej granicy i to olbrzymie terytoryum ma być przedmiotem handlu dyplomatów koalicyjnych, chociażby z bolszewicką Rosyą.

Jak ten przetarg dyplomatyczny dla Polski wypaść może, to przypuszczać możemy po Śląsku Cieszyńskim, po Gdańsku i sprawie Galicyi wschodniej.

Koalicya godzi się z bolszewikami, zdawałoby się z najzagorzalszymi swymi wrogami, a my rozczytani w brukowej literaturze paryskiej nie chcemy się pogodzić z żadnym z naszych sąsiadów, aby broń Boże nie narazić się któremuś z aliantów.

Dlatego Polska tak gwałtownie potrzebująca wszystkich swoich sił dla zorganizowania się jako państwo, tak zrujnowana gospodarczo, rujnuje się dalej, gdy inni tymczasem naokoło niej utrwalają swe gospodarcze warunki rozwoju i na terenie wyczerpanej Polski stwarzają sobie rynki zbytu i eksploatacyi.

Świat likwiduje wojnę, a my jak w psychozie o pokoju nawet nie chcemy słyszeć.

Galicya wschodnia przyznana Polsce.

WIEDEŃ, 27 grudnia (Pat.). B. K. z Paryża. Polski minister spraw zagranicznych Patek przybył 24 bm. do Paryża. Rada najwyższa postanowiła przedłużyć na czas nieograniczony administracyę Galicyi wschodniej przez Polaków, projektowaną pierwotnie na 25 lat.

WIEDEŃ, (Pat.). Tel. Komp. podaje z Paryża następującą informacyę: Jak „Temps" zaznacza, zdaje się że rada najwyższa uchwaliła Galicyę wschodnią przydzielić definitywnie Polsce. Nowa ta decyzya uzasadniona jest faktem, że w razie gdyby Polska otrzymała tylko mandat we wschodniej Galicyi, wówczas Galicya wschodnia byłaby terenem ciągłych antipolskich agitacyi.

WARSZAWA, (Pat.). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegraficzną wiadomość, że dnia 22 bm. p. Clemenceau zwrócił się do polskiej delegacyi pokojowej w Paryżu z pismem, w którem oficyalnie informuje, że Rada najwyższa państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych zdecydowała się dziś wstrzymać wykonanie postanowienia nadającego Polsce mandat 25-letni na Galicyę wschodnią z zastrzeżeniem późniejszego poddania sprawy nowym badaniom.

PARYŻ. (Pat.) Nowy minister spraw zagran. Patek wróciwszy do Paryża pertraktował z dobrym dla Polski wynikiem w ważnej kwestyi Galicyi wschodniej.

Zniesiony został 25-letni termin administracyi tego kraju przez Polskę tj. oddano Polsce administracyę Galicyi wschodniej bez żadnego ograniczenia.

Minister udał się w piątek w towarzystwie hr. Zamojskiego do Londynu, gdzie odbędzie się narada z Lloydem Georgiem nad tą sprawą i innymi sprawami, dotyczącymi granic Polski.

Depesze.

PRZECIW SAMOWOLNYM REKWIZYCYOM NA WOŁYNIU.

WARSZAWA. (Pat.). Kresowe biuro prasowe donosi: Dowódca frontu wołyńskiego, gen. Listowski, wydał dnia 14. bm. rozkaz do władz wojskowych i cywilnych na Wołyniu, zawierający wyjaśnienia w zakresie kompetencyi władz cywilnych, Między innemi zaznacza rozkaz, że wszelkie samowolne rekwizycye są jak najsurowiej wzbronione. Żądania rekwizycyi mają być przez kompetentne władze wojskowe zwracane do władz cywilnych (starosty lub wójta), które mają baczyć pilnie, aby ten ciężar wojenny rozłożyć jak najrówniej pomiędzy ludność miejscową. Wydawanie przepustek ludności cywilnej należy także wyłącznie do władz cywilnych.

LOS DAWNYCH KOLONII NIEMIECKICH.

PARYŻ, 26. grudnia. (Pat.). Rada Najwyższa zebrała się w środę na posiedzenie pod przewodnictwem Julesa Cambona i badała projekty, dotyczące niemieckich kolonii w Afryce i na Oceanie Spokojnym. Komisya mandatowa, która nie dawno obradowała w Londynie, wypracowała dla różnych części kolonii odpowiednie projekty. Rada Najwyższa zatwierdziła dwa pierwsze projekty dotyczące obszarów niemieckich w Afryce wschodniej, które przypadną po części Anglii po części Belgii i będą administrowane wedle typu mandatu B (Liga Narodów). Inne projekty, odnoszące się do posiadłości na Oceanie Spokojnym i do innych afrykańskich obszarów, które będą administrowane wedle typu mandatu C (administracya podobna do administracyi państw mandatowych) uzyskały poparcie tylko trzech delegatów. Delegacya japońska zastrzegła sobie decyzyę.

Drożyzna w Polsce a zagranicą.

(Hn.) Wojna zawiodła nadzieje w niej pokładane. Nie usunęła podstaw przyszłej wojny, nie zniosła imperyalizmu, nie stworzyła państw narodowościowych, w małej jeno mierze naprawiła niesprawiedliwości historyi, tworząc nowe.

Pokój zawiódł niemniej. Gorąco, namiętnie oczekiwany jako zbawca, uwalniający świat od głodu i nędzy, okazał się okrutniejszy od wojny, jako nieodrodny jej syn. Jeżeli straszne stosunki karą być mają dla społeczeństw za mordy milionów ludzi, za zniszczenie szczęścia setek milionów, kara to straszne nierównomierna, trafia najciężej tych, którzy najmniej zawinili.

Najgorzej, pominąwszy bolszewicką Rosyę, rozdzierającą własnemi rękami swoje trzewia, cierpi ludność Polski. Państwo, złożone z trzech zaborów o rozmaitej psychice, o różnych przyzwyczajeniach, o nierównej bardzo dojrzałości do demokratycznej formy rządów, nie może podołać zadaniom, ciążącym na niem, nie może w silne ręce ująć administracyi, nie umie przeciwstawić twardego przymusu rozkiełzanym antispołecznym instynktom.

Frazes patryotyczny nie wystarcza. Byt państwa zależny jest od stałych codziennych ofiar ludności, od poddania chciwości i egoizmu interesom społecznym. Potrzeba w szarem życiu codziennem ofiar bez entuzyazmu, bez oszołomienia hukiem armat i rykiem walk krwawych. Cnota obywatelska objawia się dzisiaj jedynie w zrzeczeniu się wyzysku, w poddaniu się władzom przez siebie samego ustanowionym, w ograniczeniu konsumcyi, by i bliźni mógł głód zaspokoić. Od tych cnót bardziej zależy byt niepodległy państwa, niż od waleczności jego bohaterów. Bardzo to prozaiczne — ale tak jest.

Społeczeństwa, których obywatele sami z siebie, bez pomocy władz nie mogą wydobyć koniecznej ilości odczuwań społecznych, muszą je siłą z opornych wydobyć. I oto problemat bytu państwa polskiego: czy potrafimy braki kultury społecznej zastąpić przymusem zdrowym, sprawiedliwym?, Czy potrafimy przymus ten wytworzyć, czy potrafimy mu się poddać?

Czy potrafi Polska wyrwać się z atmosfery sejmików szlacheckich i ich wybujałej samowoli i wytworzyć karność społeczną, bez której nowoczesne demokratyczne państwo istnieć nie może?

Samowola i sobkostwo nietylko szlachcie jest właściwe, wyzwolony chłop, obejmujący rządy w państwie, nie mniej go posiada i niemniej wobec władzy jest oporny i do gwałtów skłonny.

W miejsce szlacheckiego politycznego veta występuje niebezpieczniejsze gospodarcze „nie pozwalam" chłopskie.

Czem są ustawy aprowizacyjne, czem zarządzenia władz, jeżeli rozbijają się o niekarność społeczną rolników naszych?

Pragną reformy rolnej, chcą zawładnąć niepodzielnie ziemią, oni jeden stan, a nie całe społeczeństwo i pierwsza próba, aprowizacya ludności bezrolnej, okazuje niedojrzałość do objęcia zadania społecznego: władania nad produkcyą rolną i zaopatrzenia narodu w żywność. Nietylko o techniczną możność chodzi, lecz, i to przedewszystkiem, o moralną!

Podobnie zachowują się wobec siebie zabory, ziemie, powiaty. Kto posiada spichrze dobrze zaopatrzone, broni do nich przystępu głodnym. Nie bez racyi humorysta warszawski, dowcipkując o granicach państwa polskiego, mówi: „na zachód granica nie do poznania, wszak poznańskie w Skalmierzycach odbiera i najmniejszą ilość żywności, którą wygłodzeni ziomkowie wywieźć usiłują „za granicę" do Warszawy".

W Poznaniu chleb tani, bez ograniczenia oddany do konsumcyi, wolno ci zjeść kilo albo dwa dziennie, ani władze ani ceny nie stają temu na przeszkodzie, a „za granicą" we Lwowie, Krakowie, Warszawie może ludność z głodu zginąć, lub płacić paskarzom literalnie piętnaście lub dwadzieścia razy tyle, co kosztuje w Poznaniu.

Pełnego zaopatrzenia żadne państwo swej ludności dać nie może, wszędzie są niedomagania, wszędzie daleko idące ograniczenia, wszędzie drożyzna. Chodzi o rozmiary, o granice, o to, czy stan jest względnie znośny, czy żyć w tych warunkach można.

Kontrolor żywnościowy angielski Roberts ogłosił niedawno wyniki badania cen środków żywności i dochodzi do wyniku, że w Anglii żywność jest najtańsza. Wychodzi Roberts z założenia, że walutę należy ocenić wedle kursu przedwojennego, a wyniki wykazują, że metoda ta jest słuszna.

O cenach wewnętrznych bardzo wielu najpilniejszych artykułów decyduje jednostka monetarna własna, a nie jej kurs czyli wartość za granicą.

Robotnik niemiecki dostaje teraz dziennie około 30 marek, podczas gdy taki sam robotnik w Szwecyi otrzymuje płacy 30 koron szwedzkich, mimo że podług kursu warte one 300 marek niemieckich. Podobnie ma się z ceną żywności, a gdzie import zagraniczny jest potrzebny, kasy państwowe wyrównują różnice cen.

Według Robertsa bochenek chleba 4 funtowy czyli 180 dekagramów ważący kosztuje w Anglii 9 i pół pensa czyli 79 fenigów niemieckich; we Francyi 10 pensów (89 fen. niem.); we Włoszech 1 szyling 22 pensy (1 mk. 16 fen. niem.); w Szwecyi 1 szyling 2 3/4 pen. (1 mk. 28 fen. niem.); w Niemczech 1 szyling (1 mk. niem.); we Wiedniu 2 mk. 85 fen. niem.; w Poznaniu 1 mk.; we Lwowie 6 mk.

To są ceny chleba kartkowego, wyjąwszy Poznańskie, gdzie po cenie kartkowej można dostać dowolną ilość chleba. Ceny chleba pozakartkowego, którego poza Polską, w mierze u nas praktykowanej, zdaje się, nigdzie nie ma, wynoszą w Warszawie 20 marek a we Lwowie 28 do 30 koron. Chleb kartkowy niemiecki i poznański, to dobry, żytni chleb, podczas gdy u nas jest gliniasty, niesmaczny i niezdrowy.

Obraz cen innych gatunków żywności da następujące cyfry odnoszące się do funtów angielskich równych 45 dekagramom: funt mięsa w Anglii 1 szyling 5 pensów, we Francyi 2 szyl. 10 pens., we Włoszech 2 szyl. 8 pens., w Szwecyi 2 szyl. 10 pens.; funt słoniny w Anglii 2 szyl. 4 pens., we Francyi 2 szyl. 10 pens., we Włoszech 2 szyl. 7 pens., w Szwecyi 3 szyl. 7 pens.; funt cukru w Anglii 8 pensów, we Francyi 1 szyl. 1 pens., we Włoszech 1 szyl. 6 pens., w Szwecyi 1 szyl. 8 pens.; funt masła w Anglii 2 szyl. 6 pens., we Francyi 4 szyl., we Włoszech 4 szyl., w Szwecyi 3 szyl. 4 pens. Wartość nominalna szylinga równa się marce niemieckiej, szyling równa się 12 pensom.

Gdy się porówna ceny zagraniczne z cenami naszemi, szczególnie ceny chleba w Niemczech i Poznańskiem, a jeszcze bardziej ceny w biednym Wiedniu, wywołującym swem położeniem współczucie całego świata cywilizowanego, dojdzie się do przekonania, że stosunki u nas są gorsze, niż gdziekolwiek indziej.

Przytem Niemcy mają gotowe zasoby zboża do końca lutego, a teraz, mając przeszło 60 procent ludności nierolniczej, dostarczają tygodniowo od głowy 2 kilogramy 35 dekagramów pieczywa, poza mąką i innymi produktami zbożowymi, a nadto zaopatrują w mąkę Austryę niemiecką (8000 ton), odłączoną od krajów, które ją, jakoto Węgry, przed wojną w zboże zaopatrywały. W Galicyi dostarcza się od głowy tygodniowo jedno kilo chleba, poza tem żadne zbożowe produkta. Otóż Niemcy, mimo znacznego polepszenia stosunków żywnościowych, nie popuściły ani na jotę w sekwestrze zboża i w ograniczeniach konsumcyi i mimo strasznej klęski wojennej, rozprzęgającej zwyczajnie wszystkie więzy ładu, są dosyć patryotyczne, by poddać się sekwestrowi i spokojnie znosić system kartkowy, ograniczający konsumcyę nietylko zboża i mąki, ale także mięsa, kartofli, cukru, kaszy i t. p. Wiedzą, że od tego poddania się przyszłość narodu zależy.

Ciekawe światło na naszą gospodarkę żywnościową rzucają ceny cukru. Ceny, podane przez Robertsa, obliczone na marki niemieckie, za funt angielski, przedstawiają się w sposób następujący: W Anglii kosztuje funt angielski cukru 68'4 fenigów, we Francyi 1 markę 8 fenigów, we Włoszech 1 markę 50 fen., w Szwecyi 1 mk. 62 fen., w Niemczech 67 fen. W Polsce cukru kartkowego od dawna jakby nie było, wyjąwszy naturalnie Poznańskie. Na święta we Lwowie rozdało miasto po 20 dekagramów cukru na głowę, licząc za to po 5 koron bez opakowania. Kupcy za papierowy woreczek doliczali 1 koronę 40 halerzy. W handlu legalnym kosztuje zatem funt angielski cukru we Lwowie 10 marek, czyli czternaście razy tyle, co w Anglii lub w Niemczech, dziewięć razy tyle, ile we Francyi, sześć i pół razy tyle, co w Szwecyi.

Konsument w Polsce jest bezbronnym przedmiotem eksploatacyi władz podatkowych przez nakładanie niemiernych podatków pośrednich, władz aprowizacyjnych, Puzapu i jego organów, producentów, handlarzy, pośredników, plejady nowo powstałych kupców bez wiedzy fachowej i bez koniecznego doświadczenia kupieckiego, przewoźników, transporterów i każdego, kto jeno rękę wyciągnie, by skórę z konsumenta drzeć.

Zasady, panujące u nas w obrocie towarów u jednostek, organizacyi i władz, tworzą ową atmosferę cieplarnianą, w której ceny rozwijają się do niebotycznej wysokości. Uświęcone są zasady: towar wytrzyma; co wolno drugiemu, to i mnie wolno; ma inny zedrzeć, to lepiej ja zedrę — w rezultacie, to drugi i ja — i t. d. Nic więc dziwnego, że drożyzna u nas od sześciu do czternaście razy większa, niż w innych krajach, jęczących również pod obuchem drożyzny.

Nie pomogą deklamacye pseudopatryotyczne o kłamanym patosie, nie doprowadzą do celu bojkoty narodowe czy rasowe, nie zmieni stosunków złorzeczenie Niemcom i przeklinanie Lloyd George'a. Chodzi o najpoważniejszą sprawę — o byt państwowy.

Czy potrafimy wydobyć ze siebie tyle trzeźwości, tyle cichej, spokojnej pracy organizacyjnej, tyle karności społecznej, tyle zrozumienia i poznania, by nawę państwową przeprowadzić poprzez grożące rozbiciem skały i urwiska? Oto kwestya drożyzny, wyrażona abstrakcyjnie, by nie razić warczeniem głodnego żołądka uszu do dźwięcznych deklamacyi przywykłych.

—o—

Małych skazują na śmierć — wielcy są dygnitarzami.

W krakowskim „Naprzodzie" czytamy o dwóch dygnitarzach, którzy zamiast godności powinni zapoznać się z kryminałem.

Gdy w Krakowie toczyły się rokowania czesko-polskie o Śląsk Cieszyński w lecie tego roku, zjechał do Krakowa jako jeden z delegatów rządu polskiego na te rokowania p. Osiecki, wicemarszałek Sejmu. Zgłosił się on tu do małopolskiego oddziału ministerstwa przemysłu i handlu i zażądał dla siebie automobilu dla odbycia — jak twierdził — pilnej podróży urzędowej do Jasła. Oczywiście dostarczono mu żądanego automobilu, nawet nie podejrzywając tak wysokiego dygnitarza o kłamstwo. I p. Osiecki, zamiast siedzieć w Krakowie na konferencyi czesko polskiej, na którą był przysłany, pojechał sobie rządowym automobilem do Jasła do swojej narzeczonej, zabawił tam dzień, następnie wraz z narzeczoną tymże automobilem pojechał do Zakopanego, zabawił tam 3 dni poczem tymże automobilem przywiózł narzeczoną do Krakowa. Rządowy samochód przez 4 dni służył przyjemnościom prywatnym p. Osieckiego i ta jego prywatna jazda kosztowała skarb państwa około 8—10 tysięcy koron!

Na taką sumę skubnął skarb państwa jeden dostojnik — a teraz drugi!

Oto w ubiegłym tygodniu wiceminister przemysłu i handlu p. Strasburger dwukrotnie telegrafował do małopolskiego oddziału ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie rozkaz, by w piątek, 19 grudnia przy pociągu pospiesznym, przychodzącym rano z Warszawy, automobil czekał na byłego ministra p. Szczeniowskiego i odwiózł go do Zakopanego. W dniu tym p. Szczeniowski nie przyjechał, natomiast nadszedł trzeci telegram od p. Strasburgera, że ów pan przyjedzie w poniedziałek, 22 grudnia i żeby automobil czekał na niego. Oczywiście, oddział małopolski ministerstwa przemysłu i handlu musiał wypełnić polecenie swego przełożonego, p. wiceministra Strasburgera. I rzeczywiście w poniedziałek rano przyjechał z Warszawy do Krakowa p. exminister Szczeniowski i pojechał na święta do Zakopanego automobilem, dostarczonym przez władzę rządową. Ponieważ jednak małopolski oddział ministerstwa przemysłu i handlu nie ma obecnie własnego automobilu, a rozkaz władzy przełożonej, powtórzony trzykrotnie, spełnić musiał, przeto wynajął automobil od firmy prywatnej za cenę po 25 koron od każdego kilometra.

Za prywatną podróż prywatnego człowieka, jakim jest były minister i to wielokrotnego milionera, jakim jest p. Szczeniowski, zapłaci tedy skarb państwa gotówką z podatkowych pieniędzy.

—o—

Swięto oswobodzenia Wielkopolski.

Lwów, 28 grudnia.

Wczoraj święcono we Lwowie rocznicę uwolnienia ziemi wielkopolskiej z pod przemocy pruskiej.

Rankiem odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którem uczestniczyli reprezentanci rządu, miasta, wojskowości oraz tłumy ludności. Odśpiewano dziękczynne „Te Deum“, po nabożeństwie zaś hymn narodowy. Oddziały wojska znajdujące się przed katedrą, oddały salwę, poczem przed wychodzącymi z kościoła przedstawicielami władz żołnierze sprezentowali broń.

W wspaniale wieńcami, godłami i gronostajowo-purpurową draperyą przybranej sali ratuszowej odbyła się następnie w południe uroczysta akademia poświęcona Wielkopolsce. Zagaił imieniem miasta prez. Neumann, podnosząc ścisłą łączność ziemi poznańskiej ze Lwowem, który w dniach najcięższych doznał pomocy ze strony kresów zachodnich — i wyrażając Wielkopolsce wdzięczność i hołd.

Chór Lutni i Tow. Muzycznego, umieszczony na galeryi, wykonał pięknie „Gaude mater Polonia“, poczem Jan Kasprowicz w dłuższem przemówieniu przedstawił przejścia tej części Polski, gdzie początkowo buta pruska i ucisk systematyczny wywołały przygnębienie i pewną depráwacyę, jednakże od czasu powstania listopadowego począł się wielki okres odrodzenia narodowego i umysłowego. Dziś lud ten daje gwarancye, że przetrwa wszelkie ciężkie próby i wyjdzie z nich zwycięsko.

W imieniu młodzieży akademickiej Bierowski przyrzekł wytrwałą współpracę młodzieży ku dobru całej Zjednoczonej Rzeczypospolitej.

Chór odśpiewaniem „Bogarodzico“ zakończył uroczystość, poczem zebrana publiczność zaintonowała „Nie rzucim ziemi“ oraz „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W niedzielę, o godz. 12 odbędzie się złożenie wieńców na grobach poległych Wielkopolan na cmentarzu żołnierskim.

Wykrycie spisku komunistycznego w Budapeszcie

BUDAPESZT. (Pat.). (WBK.). Władze wojskowe nie dalej już przed 10 dniami wpadły na trop. spisku, zmierzającego do wykonania zamachów komunistycznych. Zamierzano wysadzić w powietrze naczelną komendę armii narodowej, radę ministrów i operę, a nadto w jakikolwiekbądź sposób zamordować naczelnego komendanta Horthy'ego. Dalszym celem planowanej akcyi było pozbawienie armii narodowej dowództwa a nadto urządzenie zamachu na cały rząd obecny. Między innymi istniał plan zamordowania Horthy'ego przez ukłucie go igłą zakażoną bakteryami. Przewódców spisku i ich spólników aresztowano.

Śledztwo w tej sprawie nie jest jeszcze ukończone i toczy się w dalszym ciągu. Obecnie można tylko tyle powiedzieć, że nici wszystkich tych planów zbiegają się w Budapeszcie. Udało się także policyi zaaresztować kilka osób, od dawna poszukiwanych komunistów, których nazwiska ze względu na toczące się śledztwo nie będą na razie ogłoszone.

BUDAPESZT, 27 grudnia (Pat.). W. B. K. W związku z planowanym zamachem komunistycznym przeciwko naczelnej komendzie armii i prezydyum ministrów, dokonano wczoraj wieczorem rewizyi w ubikacyach socyalno-demokratycznego pisma „Nepszava“, jakoteż w sekretaryacie partyi. Dwu członków zarządu partyjnego pojawi się w ciągu dnia dzisiejszego u prezydenta ministrów i naczelnego komendanta, aby zażądać wyjaśnień dlaczego rewizyę zarządzono.

Plebiscyt w Cieszyńskiem odroczony!

WIEDEŃ. (Pat.) B. K. podaje onegdajsze doniesienie berneńskiego pisma „Lidowe Noviny“ wedle którego w tamtejszej misyi koalicyjnej panuje rzekomo zdanie, jakoby plebiscyt na obszarze Cieszyńskim musiał się odbyć w terminie późniejszym, aniżeli pierwotnie wyznaczono. Przybycie komisyi plebiscytowej, wyznaczone na początek stycznia 1920, zostało wedle tej informacyi ponownie odroczone. Komisya nie przybędzie do Cieszyna przed ratyfikacyą traktatu pokojowego przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Dokoła plebiscytu na G. Śląsku.

WIEDEŃ (Pat.) „N. fr. Presse“ donosi z Berlina:

Obsadzenie Górnego Śląska przez koalicyę nastąpi wedle programu w 8 dni po podpisaniu protokołu pokojowego.

Wojska zluzują się prawdopodobnie bezpośrednio bez żadnych odstępów czasu. Zostanie utworzona najwyższa administracya cywilna składająca się z 4 osób. Prezydentem tej komisyi będzie generał francuski Lewande. Do zarządu cywilnego należeć będą: włoski generał brygady Marinis i angielski pułkownik Percival. O Amerykanach na razie nie słychać. Zostanie ponadto utworzonych 8 różnych komisyi. Francuzi obsadzą 11 okręgów (Kreise) 7 batalionami, Anglicy 6 okręgów 3 batalionami, Włosi 6 okręgów 5 batalionami, Ameryka zaś ma dostarczyć 3 batalionów. Ponieważ atoli bataliony te prawdopodobnie nie nadejdą, przeto przewidziane w ich miejsce batalony angielskie będą stały pod komendą gen. Campella. Dla każdego okręgu utworzoną będzie osobna komisya, do której przydzieleni zostaną: jeden komisarz polski i jeden komisarz niemiecki.

BOLSZEWICY ROKUJĄ Z ESTONIĄ.

WIEDEŃ. (Pat.). B. K. z Moskwy. Rokowania w Dorpacie trwają dalej. Na członków komisyi celem uregulowania kwestyi granicznych między Rosyą sowiecką a Estonią, przeznaczono Joffego i Poskę, do komisyi dla zbadania gwarancyi przeciwko niebolszewickim siłom zbrojnym, należą Joffe i Kostajew.

—o—

CLEMENCEAU BĘDZIE PREZ. REPUBLIKI.

WIEDEŃ. (Pat.). B. K. z Paryża. Marcell Cutin podaje, że Clemenceau będzie wybrany prezydentem republiki większością, przenoszącą 75 głosów, Millerand ma zostać prezydentem ministrów, a Poincare o ile się zgodzi ministrem skarbu.

—o—

Wielki obchód rocznicy oswobodzenia Poznania,

POZNAŃ. (Pat.). 27 grudnia. Dziś o godz. 10 rano przybył tu były premier p. Paderewski ze swoją małżonką i sekretarzem p. Strakaczem. Na dworcu powitali go przedstawiciele władz cywilnych. Pp. Paderewscy goszczeni są przez p. ministra Seydę.

O godz. 4.40 z chwilą dania wystrzałów armatnich w rocznicę pierwszych strzałów z okazyi pierwszych walk, które rozpoczęły się w roku ubiegłym, przy zdobywaniu Poznania, przemówił p. Paderewski do olbrzymich tłumów, zgromadzonych przed bazarem, w serdecznych i patryotycznych słowach, przypominając zeszłoroczne walki i zachęcając naród do godziwej pracy.

P. Paderewski wzywał Wielkopolan, aby nadal przyświecali dobrym przykładem całej Polsce. Po jego przemówieniu wzniesiono okrzyki na cześć Polski oraz na cześć pp. Paderewskich, poczem odśpiewano rotę Konopnickiej i hymn narodowy. O godz. 5.30 we wszystkich kościołach tamtejszych odprawiono dziękczynne nabożeństwa. Całe miasto tonie w powodzi sztandarów i chorągwi i jest bogato iluminowane. O godz. 4 wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracye zostały zamknięte. Olbrzymie tłumy przeciągają ulicami, nastrój jest wysoce podniosły. O godz. 6 wydano na cześć p. Paderewskiego wielki obiad.

Jak się pracuje dla Polski?

Jak wiadomo b. min. skarbu Biliński zawarł umowę z konsorcyum amerykańskiem w sprawie pożyczki polskiej w Ameryce. Przeciwko tej umowie w kraju wystąpili narodowi demokraci z p. Głąbińskim na czele i zachwalali inne jakieś konsorcyum, które rzekomo daje lepsze warunki.

Na gruncie amerykańskim przeciw tej pożyczce wystąpił wielki działacz „narodowy“ p. Smulski z Chicago podobny naszym wszechpolakom, który sam stanął na czele innego konsorcyum, które zabiega o zawarcie umowy z rządem polskim dla sfinansowania tej pożyczki.

Z tych też powodów ambasador polski w Ameryce ks. Lubomirski, znany geszefciarz, nie udziela poparcia zawartej przez rząd umowie.

Państwo polskie znajduje się w rozpaczliwem położeniu gospodarczem, nie może się jednak ratować zagranicą, bo geszefciarze polscy na obczyźnie i w kraju chcieliby przytem zrobić dobry interes.

Niemasz to, jak ideowa praca dla wzmocnienia państwa polskiego i szacunku dla niego u obcych.

KRAKOWOWI GROŻĄ CIEMNOŚCI

KRAKÓW. (Pat.). Z gazowni miejskiej komunikują, że z powodu braku węgla używanie gazu będzie dla konsumentów w ciągu dnia silnie ograniczone, a o ile węgiel nie nadejdzie, nastąpi od środy zupełne zastanowienie produkcyi gazu dla miasta.

Wojna domowa niemieckiego proletaryatu.

Nadzieje na połączenie się obu partyi socyalistycznych w Niemczech, socyalistów większości i niezależnych, rozchwiały się.

Uchwały kongresu niezależnych w Lipsku, będące mimo pewnych ustępstw na rzecz parlamentaryzmu, zupełnie zdecydowanem przyznaniem się do systemu Rad i dyktatury proletaryatu, pogłębiły i rozszerzyły przepaść, istniejącą pomiędzy obu grupami. Zwycięstwo skrajnych radykałów w Lipsku wykluczyło jakąkolwiek możliwość wspólnego taktycznego działania z socyalistami większości. A rezultatem oświadczenia, że dla niezależnych byłoby czemś hańbiącem współpracować z Noskem i Scheidemanem, jest tylko umocnienie się systemu Noskego, jak wogóle całego nacyonalistyczno-kompromisowego kierunku socyalistów większości. Obecnie Noske i jego przyjaciele mogą mówić, że byli skłonni do porozumienia, że chcieli demokracyę oprzeć na pewnej podstawie zjednoczonego proletaryatu, lecz niezależni miast wyciągnąć rękę do zgody rzucili im wyzwanie.

Korzyść z tego wyciągnie tylko „ten trzeci“ — reakcya. Ona po dyabelsku podnieca nienawiść między obu grupami, wykorzystując chytrze abawy socyalistów większości przed bolszewicko-komunistycznemi metodami niezależnych. Gdyby między obu grupami doszło do porozumienia, reakcyjne hordy żołdactwa, które grasowały w krajach nadbałtyckich, zostałyby natychmiast rozwiązane. Tymczasem Noske powołując się na niebezpieczeństwo, grożące z powodu kokietowania niezależnych z Moskwą, mógł się odważyć na przeniesienie „żelaznej dywizyi“ z krajów nadbałtyckich do Prus wschodnich jako granicznych wojsk ochronnych, a resztę armii nadbałtyckiej wcielić do wojsk rządowych.

W dalszej konsekwencyi coraz śmielsze występowanie niemieckiego militaryzmu i nacyonalizmu wywołuje coraz większą nieufność koalicyi, od której ustępliwości i gospodarczej pomocy zależy los Niemiec.

Ciągła wojna domowa niemieckiego proletaryatu zagraża nie tylko politycznej i ekonomicznej przyszłości Niemiec i to powinni zrozumieć trzeźwi politycy socyalistyczni tak po jednej jak po drugiej stronie. Na razie atoli niema żadnych widoków na polepszenie sytuacyi.

Pożar na dworcu w Kleparowie.

Dnia 26 grudnia b. r. o godzinie 7-mej wieczór stanął barak w płomieniach. Przyczyny katastrofy na razie dociec nie można. Ogień wybuchł od strony północno - zachodniej z ubikacyi lampisty; spostrzeżony został przez zwrotniczego Sydora, który zaalarmował służbę przetokową, która też chciała natychmiast ogień zlokalizować. Ponieważ w tej ubikacyi była jakaś ilość nafty i spirytusu, nie można było do wnętrza przystąpić i ogień objął większą część baraku, zagrażając w sąsiedztwie stojącemu barakowi. Służba przetokowa wzięła się do ratowania zagrożonego baraku. Pierwszy do zlokalizowania ognia stanął konduktor Dec, poczem zjawił się urzędnik ruchu p. Man i zawezwał straż wartowniczą z Kleparowa, jak również miastową straż pożarną, która przybyła na miejsce już po zlokalizowaniu ognia, zastając zgliszcza z baraku, przygasiła resztę ognia.

Pożarem tym były zagrożone opodal stojące sterty siana i słomy.

Zawdzięczać należy przeto konduktorowi Decowi, jak również przetokowym i zwrotniczemu Sydorowi, który uratował z ognia telefon, że podjęli natychmiastową akcyę na miejscu wspomnianego wypadku.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 27 grudnia.

Front litewsko-białoruski: W utarczkach patroli wywiadowczych nad Dźwiną wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców. Wypad bolszewików pod Dzisną odparto.

Front wołyński ożywiona działalność wywiadowcza na wschód od Połonnego.

W zastępstwie szefa sztabu
Kuliński, pułkownik.

Polska a Ukraina.

Wywiad z posłem polskim w Wiedniu.

WIEDEN, (Pat.). „W. Mittagspost" ogłasza wywiad z posłem polskim we Wiedniu, dr. Maurycym Szarotą, na temat kwestyi wschodniej Galicyi.

Dr. Szarota powiedział: Nasz stosunek do narodu ukraińskiego chcemy uregulować na tych samych pokojowych zasadach, co nasz stosunek do narodów sąsiednich. Unikamy wszelkiego konfliktu i staramy się szczerze wyrównać wszelkie przeciwieństwa. Z ukraińskim rządem Petlury zawarliśmy już dawno zawieszenie broni i usiłujemy nawet nawiązać stosunki handlowe. Oczywiście postawiliśmy jako warunek, by najpierw nastąpiło porozumienie z rządem ukraińskim co do wschodniej Galicyi, co też faktycznie się stało. Rząd ukraiński ogłosił swoje desinteresement w sprawie wschodniej Galicyi a temsamem uznał Polskę jako jedynego prawnego właściciela Galicyi wschodniej. Proszę mi wierzyć, że to był rozsądny krok ze strony Ukraińców tak samo w interesie własnym, jakoteż w interesie ciężko nawiedzonego kraju. Wschodnia Galicya potrzebuje pokoju i powrotu do normalnych stosunków. Że stan ten da się uzyskać tylko w związku z Republiką Polską, wynika z obecnego położenia na Wschodzie. Mianowicie Państwo Polskie stanowi na Wschodzie skonsolidowany zwarty organizm, rozporządzający dobrze wyszkolonemi władzami administracyjnemi. Tylko ona jest w stanie udzielić pomocy ciężko nawiedzonemu krajowi. Wszelkie prowizoryum oznaczałoby stan ciągłego wrzenia i zarodek nieuniknionych konfliktów między obu narodami.

Mimochodem.

WDZIĘCZNA LUDNOŚĆ GALICYI WSCH.

Pisma wszechpolskie wzywają społeczeństwo polskie do ofiar na fundacyę Romana Dmowskiego. Tytułów do sławy ma ten mąż stanu wiele, a już dozgonną wdzięczność winni mu są Polacy ze wschodniej Galicyi, bo jego zabiegom zawdzięczają 25-letnie oddanie ich w dzierżawę Polsce, aby po tem mogli wrócić na tak upragnione rosyjskiej macierzy łono, do którego już w roku 1914 rwało się wszechpolskie serce.

Nie wątpimy więc, że z naszych kresów przedewszystkiem posypią się datki od „wdzięcznych rodaków".

Awantury cudzoziemców we Lwowie

Biuro prasowe D. O. G. donosi: Sierżant amerykański Tomsohn i szofer Astinal, amerykanin, którzy w noc wigilijną porwali się czynnie na patrol wojskowy, zostaną na interwencyę i żądanie D. O. G. po ukaraniu wydaleni ze służby przy misyach w terytoryum D. O. G. Wczorajsze opisy zajścia w „Wieku Nowym", „Trybunie Polskiej" i w „Dziu" zawierają kilka nieścisłości. I tak: żaden z żołnierzy naszych nie odniósł ran kłutych, dwaj z nich zostali jedynie zboksowani, nieprawdą jest również, że jednego z żołnierzy polskich wskutek ran i upływu krwi odstawiono do szpitala w stanie nieprzytomnym. Jeden z pobitych żołnierzy udał się sam na stacyę ratunkową, gdzie stwierdzono zakrwawienie koło ucha, nie było zatem potrzeby odstawiania do szpitala któregokolwiek z naszych żołnierzy.

Hindenburg do Denikina.

WIEDEŃ. (Pat.) Ukraińskie biuro prasowe ogłasza tekst pisma Hindenburga do Denikina. Pismo to zostało doręczone Denikinowi przez niemieckiego ambasadora Hottego. Opiewa ono: **Przed 200 laty ostrzegł największy mąż Rosyi Piotr Wielki swoich następców przed wojną z Niemcami, wskazując na to, że taka wojna pociągnie za sobą upadek Rosyi. Przed 50 laty ostrzegał największy mąż Niemiec Bismark cesarza Wilhelma przed wojną z Rosyą uważając taką wojnę za równoznaczną z upadkiem Niemiec. Dziś spełniły się obie przepowiednie: Obydwa państwa są pokonane i w nędzy. Mimo położenia geograficznego istnieją różne wspólne interesa obu państw. Powinne one iść ręka w rękę w tym celu, ażeby odnowić swoją dawną potęgę.**

—o—

UKŁAD NIEMIECKO-BOLSZEWICKI

WIEDEN. (Pat.), Tel. Komp. donosi: Niemiecko-szwajcarskie rokowania gospodarcze zostały na razie przerwane, ponieważ strony nie mogły się pogodzić co do cen węgla.

WIEDEN. (Pat.). „N. W. Journal" z Genewy. Jak podaje agencya Hawasa z Archangielska, bolszewicy zawarli z Niemcami układ, w którym obiecali pomoc wojskową i przyrzekli, że nie będą uprawiali propagandy bolszewickiej w Niemczech. Delegacya niemieckiej głównej kwatery, składająca się z gen. majora i porucznika, przybyła do Moskwy, dalsi wojskowi fachowcy mają również tam przybyć.

—o—

Pożar dworca w Marsylii.

WIEDEN. (Pat.) B. K. z Paryża. Główny dworzec w Marsylii spłonął doszczętnie. Szkoda wynosi wiele milionów franków.

Nowa scena robotnicza.

W Związku kolejarzy przy ul. Grodeckiej zawiązało się przed niedawnym czasem kółko amatorskie, które podjęło chlubną myśl urządzania przedstawień scenicznych dla żądnej artystycznej rozrywki publiczności z świata robotniczego, której nie stać na drogie bilety w teatrze miejskim. Mimo niedomogów, z jakimi powstające kółko walczyć musi, a zwłaszcza małej (tymczasowej) scenki, przedsięwzięcie rozwija się bardzo pomyślnie, amatorzy, trafnie dobrani, rozwijają się na coraz lepsze artystyczne siły. Wymienić zwłaszcza należy tow. Wesołowskiego, Schindlera i Potorejkę, jakoteż p. Bażantównę, którzy role swoje oddają z prawdziwym kunsztem, reszta przy dalszem zgraniu się zapowiada harmonijny zespół.

Dotychczas — w przeciągu 2 tygodni odbyły się już dwa wieczory sceniczne, które zapełniły salę publicznością. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia prawdziwą niespodzianką był urządzony Wieczór artystyczny, deklamacyjno-wokalny, zakończony odegraniem zabawnej farsy „Złoty cielec". Pierwszą część wypełnił śpiew p. Inasińskiej, deklamacye p. Nilewskiej, tercet taneczny, kuplety p. Józińskiego, monologi Hellika, gra na skrzypcach p. Szymonowicza. Akompaniament umiejętnie prowadzony był przez p. Hartmann.

W „Złotym cielcu" występowali, budząc kaskady śmiechu, pp. Panejkówna, Panejko, Wesołowski, Potorejko i Szymonowicz.

Młodemu kółku, pragnącemu połączyć „przyjemne z pożytecznem", zabawić a równocześnie podnosić kulturę artystyczną klasy robotniczej, należy jak najgoręcej życzyć dalszego rozwoju.

Z sali sądowej.

WYROK W SPRAWIE HIEROWSKIEGO I JEGO SPÓŁKI.

W ub. sobotę zakończyła się ta rozprawa, która przeciągnęła się przez 4 dni. Sąd uznał się kompetentnym, bo wojskowość, mimo przyznania się obu Hierowskich do dezercyi, nie uznała ich w spisie byłych żołnierzy. Przeto po załatwieniu wszystkich formalności, ogłoszono wyrok, mocą którego uznano R. Hierowskiego winnym w 18 wypadkach popełnienia kradzieży i oszustwa i zasądzono go na 8 lat ciężkiego więzienia z postem (co 14 dni) i ciemnią. Juliana Hierowskiego, jako byłego członka M. S. O., co było obciążającym momentem, winnym kradzieży w 9 wypadkach, na 6 lat ciężkiego więzienia, zaś żonę jego Helenę na 3 lata ciężkiego więzienia. J. Dacka, T. Szpaka i P. Czornyja winnym kradzieży, wspólnie popełnianej, pierwszego na 3 następnych na 2 i 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Annę Mandrównę, St. Mackównę i A. Rosowską na 3, 2 i 1 rok ciężkiego więzienia, za nabywanie i ukrywanie kradzionych rzeczy. Za podobne przestępstwo M. Mańkowa, M. Szeremetowa i Fr. Trościaniecka zostały zasądzone na karę więzienia po parę miesięcy.

Wszyscy zasądzeni winni po odbyciu kary podlegać nadzorowi policyjnemu. Natychmiast obrońca Szpaka i Czornyja wniósł zażalenie nieważności co do ich zasądzenia. Oskarżonego Markusa Mandla trybunał uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył nadr. Fida, oskarżał pr. Goertler, bronili drowie Ettinger, Kachnel, Kerner, L. Mazurkiewicz, Somerstein i Stempler, przeważnie przydzieleni dla obrony ze sądu, co świadczy, że „interes" złodziejski nie bardzo popłaca.

Nowiny z dnia

Lwów, 28 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 28 grudnia o godz. 3 „Wesoła wdówka", operetka w 3 akt. Fr. Lehara w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 28 grudnia o godz. 7 uroczyste przedstawienie w rocznicę oswobodzenia Wielkopolski „Wąsy i peruka", kom. 3 ak. Józ. Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program świąteczny do środy 31 grudnia codziennie o godz. 7·30 wieczór. Prolog: S. Michałowski. „Nepomuk Pendraczek i Marianka Pniskoczyl" duet charakterystyczny w wykonaniu Andy Kitschman i Marka Windheima. — „Złodziej", sketch K. Toma (N. Nivilla, M. Halicz, Z. Orwicz, J. Rygier). — „Ferdek Klapśtos", monolog w wykonaniu S. Michałowskiego. — „Przedstawienie amatorskie", sketch J. Jabłońskiego (A. Kitschman, S. Stańska, Z. Orwicz, J. Rygier). — Nadto numery solowe — Konferuje S. Michałowski. Sala ogrzana! — 24 grudnia (Wigilia Bożego Narodzenia) teatr zamknięty.

31 grudnia (wieczór Sylwestrowy) o godzinie 7·30 ostatnie przedstawienie programu świątecznego (w sali przy ul. Szaszkiewicza 5), a o godz. 12 w nocy premiera „Wielkiej Rewii" w sali „Casino de Paris" ul. Rejtana 3.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego, ul. Legionów l. 1.

Niedziela 28 grudnia o godz. 4 popoł. „Trzech Fredów", operetka, baletmistrz Karnecki, część solowa.

Niedziela 28 grudnia o godz. 7·30 wieczór „Obcym wstęp wzbroniony", operetka, Marya Dracowa, baletmistrz Karnecki, część koncertowa, „Pani Record", farsa.

Poniedziałek 29 grudnia o godz. 7·30 wieczór „Pani Record", farsa, Marya Dracowa, baletmistrz Karnecki, „Obcym wstęp wzbroniony", operetka, M. Miński, Noskowska, Halińska.

Na Sylwestra wielka reduta.

—o—

WIGILIA W GOSPODZIE ŻOŁNIERZA POLSK. Wieczór wigilijny zgromadził w lokalu Gospody przy ul. św. Mikołaja l. 10 około 50 żołnierzy przejezdnych kuryerów i inwalidów. Wśród prawdziwie rodzinnej atmosfery łamały się panie z żołnierzami opłatkiem, życząc sobie wzajemnie. Po wieczerzy pod oświetlonem i ozdobionem przez panienki pracujące w Gospodzie drzewkiem śpiewano kolendy i piosnki wojenne. Wdzięczność wyrażona w przemówieniach żołnierzy była rozrzewniającą nagrodą dla pań i panienek z Gospody.

O POWROT JENCOW POLAKOW Z FRANCYI. Po otrzymaniu listu z obozu jeńców we Francyi, przesłanego na ręce wiceprez. tow. Obirka, zwróciło się prezydyum miasta do ministerstwa spraw wojskowych i min. spr. zagranicznych o interwencyę, aby trzymani dotąd jeńcy Polacy we Francyi mogli powrócić do domów. Obecnie nadeszła z ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie odpowiedź, która zapowiada rychłe i pomyślne rozwiązanie tej sprawy. Trudności leżały w braku środków transportowych. Obecnie jeńcy ci powrócą pociągami, które z Francyi przybędą po robotników polskich wyjeżdżających do Francyi na roboty.

CHOROBY ZAKAŹNE we Lwowie zaznaczyły się w ubiegłym tygodniu jedynie znaczną — jak na lwowskie stosunki — zwyżką tyfusu plamistego; w mieście zdarzyło się 44 przypadków zachorowania, w tem 5 śmierci; obcych przywieziono 69, zmarło z nich 133. Tyfusu powrotnego było 6 przypadków w mieście a 10 przybyło obcych. — Tyfusu brzusznego zdarzył się jeden przypadek, dyfteryi dwa, szkarlatyny jeden i czerwonki jeden.

KOLO AMATOROW ZWIĄZKU PRAC. GMINNYCH we Lwowie pod kierownictwem reżysera p. T. Muryna, odegrało dnia 26. grudnia w sali Narodnego Domu komedyę w 4 aktach p. t.: „Odgrzewana miłość". Amatorzy wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze, podnieść należy żywe tempo gry i wyszkoloną z artystycznym taktem przeprowadzoną reżyseryę. Bardzo licznie zgromadzone audytoryum oklaskiwało żywo aktorów.

DŻUMY NIEMA! Na alarmy lekarzy krzemienieckich, że w tej okolicy pojawiła się choroba dżumy, zostali wydelegowani dr. L. Krzemnicki i dr. Batko, którzy stwierdzili, że za Zbruczem grasuje silnie tyfus plamisty i ospa, zaś pogłoski o dżumie są bezpodstawne.

SPOKOJNE DNIE ŚWIĄTECZNE. Tradycyjne święta Bożego Narodzenia, jakoże przeważnie świętowane w zaciszu domowem, odbyły się w mieście spokojnie. Kronika policyjna w dzień wigilijny i pierwszego dnia świąt nie notuje żadnych większych awantur, ani też włamań i kradzieży. Dopiero na drugi dzień świąt złodzieje zabrali się do roboty, a to zapewne w tym celu, aby swe wydatki na „bibę" świąteczną powetować. — Poza tem i kronika nieszczęśliwych wypadków stosunkowo jest skromna.

OFIARA ZAWODU. Katarzyna Stosiłówna, szarytka, będąc zajęta w oddziale stacyi zbornej na głównym dworcu, nabawiła się tyfusu plamistego, na którą to chorobę zmarła w ostatnich dniach.

GMACH DLA TOW. PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH. Jedną z piekących spraw, a tak koniecznych dla Lwowa, który winien wysoko nieść sztandar kultury na wschód, jest potrzeba odpowiedniego gmachu dla stałej wystawy sztuk pięknych. Sprawa ta jest bliską zrealizowania, bo delegat Tow. art. malarz Jarocki, uzyskał w Warszawie przyrzeczenie wydatnych subwencyi na ten cel. Plac na ten gmach wybrano obok kościoła OO. Dominikanów i nie ulega wątpliwości, że gmina m. Lwowa ofiaruje ten grunt i przyczyni się wydatnie materyalną pomocą.

LITOŚCIWY KSIĄDZ, A DARY AMERYKANSKIE. Wieś Hailcze, pow. Podhajce, nie dostała dotąd nic z rozdawanych darów amerykańskich, mimo że ludność jest biedna i pomocy potrzebuje. Przyczyny należy szukać w tem, że ksiądz rzym.-kat. Gorzelec Piotr, nie chce potwierdzić podania, bo je już podpisał ks. gr. katolicki, a wobec tego podziałem ich nie będzie się zajmować plebania. Mamy jednak nadzieję, że gmina te dary dostanie i obejdzie się bez podpisu księdza. Ludność jednak powinna się odzwyczaić od identyfikowania księdza z polskością.

BRUTALNY NAPAD ŻANDARMĄ. Gdy wczoraj wieczorem posłaniec Stow. zawodowego fryzyerów wstąpił do zakładu fryzyerskiego Gotfrieda, przy ul. Żółkiewskiej z teką napisów (o zniesienie napiwków), siedzący tam wachmistrz bez powodów podarł mu tekę i zaczął bić po twarzy i głowie. Napadnięty prosił obecnego tam ppor. W. P. o pomoc, ale ten z uśmiechem odparł „to mój wachmistrz" i groził jeszcze aresztowaniem. Wojowniczy wachmistrz chełpił się, że jego Rudolfa Zarzyckiego, wachmistrza żandarmeryi, tylko generał Iwaszkiewicz aresztować może. Do wiadomości władz wojskowych dodajemy, że ten odważny pan podobno z Mińska przyjechał do Lwowa na urlop.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Marya Kolasówna, lat 15, podczas saneczkowania złamała rękę. W południe w ul. Leona Sapiehy spadł funkcyonaryusz pocztowy z wózka na bruk tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę i nogę. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy a pocztowca odwieziono do szpitala powszechnego.

W SPRAWIE CZARNEGO CHLEBA. Mimo zapowiedzi magistratu, że w bieżącym tygodniu otrzyma ludność chleb jaśniejszy, niektóre piekarnie wydawały chleb ciemny jak dawniej. Piekarz Hagler, który dostarcza chleb ciemny, tłumaczy się, że dostał z aprowizacyi ciemną mąkę, wobec czego nie może dać białego chleba.

Zapytujemy więc magistrat, w jakim celu ogłosił, że wszyscy piekarze mają dostarczać chleb biały.

W ostatnim numerze pisaliśmy też o ciemnym chlebie, nabytym w sklepie rejonowym p. Kilanowicza, jak się dowiadujemy chleb ten pochodzi z piekarni Hessa. Zapytujemy świetny Magistrat, czy oszukuje ludność piekarz, czy sam prześwietny magistrat? Ciekawiśmy bardzo wyjaśnienia!

BOSY ŻOŁNIERZ. Wczoraj mieszkańcy naszego miasta mieli sposobność podziwiać osobliwy widok. Oto ze szpitala okręgowego wypuszczono żołnierza bosego, aby piechotą, przy kilkunastu stopniach mrozu udał się do izby chorych przy ul. Jabłonowskich. Przechodnie litowali się nad istotnie pożałowania godnym żołnierzem. Jakaś pani ofiarowała mu skarpetki, nikt mu jednak nie mógł dać butów...!

O tym karygodnym niedbalstwie zarządu szpitala zawiadamiamy tą drogą interesowane władze wojskowe, natomiast powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy.

ZGUBY. P. St. Sieszęga zgubił na pl. Krakowskim 3300 mk. i dokumenty. P. Eugenia Katzowa, urzędniczka bankowa, zgubiła w ul. Sykstuskiej złotą bransoletę, wartości 500 kor.

BANDYCKI NAPAD. W Cepnerowie, koło Lwowa, nocą usłyszał gospodarz M. Rydlakowski podejrzany szmer na podwórzu. Wyszedłszy z domu został napadnięty przez nieznanych bandytów, którzy go pobili następnie strzelając zranili go w lewą rękę. Na krzyk napadniętego napastnicy zbiegli.

POŻARY. W Zamarstynowie przy ul. Króla Jana l. 4, od wadliwej budowy komina zajął się sufit, który wraz z częścią dachu spłonął. Również przy ul. Szymona l. 2, powstał silny ogień kominowy. W obu wypadkach straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

ARESZTOWANIA. Kazimierę Wojtowiczównę, z Wareża, za sprzeniewierzenie bielizny, wartości 3730 kor. na szkodę p. Leona Perlmuttera, właściciela hotelu „Esplanad" przy ul. Legionów l. 27, aresztowano. Za kradzież kieszonkową, popełnioną na pl. Solskich, aresztowano Sz. Wernera r. Melleera.

Z DNIA I NOCY. W kawiarni „Esplanad" przy ul. Legionów l. 27 skradziono p. Maurycemu Schlamowi futro, wartości 4.000 kor. P. Maryi Flisowej skradziono w mieszkaniu przy ul. św. Józefa l. 4, garderobę, wartości 900 kor., oraz dwie metryki dzieci. W hotelu „Orient" skradziono p. Ch. Preschcalowi futro piżmakowe, wartości 16.000 kor.

—o—

KOŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOWSKICH urządza w niedzielę dnia 28. grudnia 1919 Wieczornicę taneczną — Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

—o—

ZAMIANA PLECAKÓW. Dnia 23 grudnia b. r. na peronie dworca gł. Lwów przy garniturze Stryjskim i Stojanowskim wymieniono plecak z zawartością wina i dokumentów na takiż plecak napełniony wiktuałami (solą etc.). Do oddania za wynagrodzeniem K 2.000 u portyera hotelu Europejskiego lub u tragarza kolejowego Nr. 43. 853—2

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym którzy z powodu zgonu nieodżałowanego

p. Rudolfa Staubera

okazali nam współczucie składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

1711—1 **Rodzina.**

8-godzinny czas pracy ustawą.

Dnia 18. bm. Sejm wreszcie uchwalił ustawę o 8-godzinnym dniu pracy. Przyjęta w dekrecie rządu Moraczewskiego norma 46 godzin na tydzień została utrzymana.

Norma ta oczywiście nie wyczerpuje znaczenia nowej ustawy. Zarówno dodatnie jak i ujemne jej strony stają się widoczne dopiero po rozpatrzeniu wszystkich szczegółów. Maksymalny czas pracy może być skracany dla tych zakładów, w których praca jest szczególnie dla zdrowia szkodliwa (art. 5). Przedłużenie natomiast dozwolone jest przedewszystkiem w zakładach o ruchu ciągłym, gdzie oczywiście sobotnia norma 6 godzin nie może mieć zastosowania. Przepracowane jednak ponad tę normę 2 godziny winny być opłacane jak godziny nadliczbowe.

8-godzinny czas pracy w sobotę dozwolony jest również w handlu, oraz zakładach fryzyerskich i łaźniach. Jako rekompensatę muszą pracownicy tych zakładów otrzymać „w ciągu miesiąca lub roku równoważną ilość wolnych od pracy i zapłaconych dni poza ustawowym urlopem“ (art. 9).

Praca ponad 8 godzin na dobę jest dopuszczalna wówczas, gdy z powodu nieprzewidzianych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków jest ona konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, utrzymania w całości zakładu pracy, oraz zapobieżenia zepsuciu materyałów i urządzeń mechanicznych. Przepis ten został w stosunku do redakcyi drugiego czytania znacznie ulepszony, gdyż wprowadzone zostało ograniczenie, iż i w tych wypadkach, o ile nie chodzi o akcyę ratowniczą praca nie może trwać dłużej niż 12 godzin na dobę, o odstępstwach tych przytem winien pracodawca niezwłocznie zawiadomić inspekcyę pracy.

Norma 8 godzin może być również przedłużana za poprzedniem otrzymanem zezwoleniem inspekcyi w wypadkach spowodowanych szczególnemi udowodnionemi potrzebami zakładu pracy, przyczem ilość godzin nadliczbowych każdego pracownika nie może przekraczać 120 godzin na rok i 4 godzin na dobę.

Referent mniejszości, tow. Żuławski proponował, aby stosowanie tego rodzaju godzin nadliczbowych ograniczyć do 60 dni w roku. Większość jednak poprawkę tę odrzuciła.

Większość odrzuciła również poprawkę tow. Żuławskiego, ażeby w wypadkach, spowodowanych tzw. „koniecznościami narodowemi“. Rada Ministrów mogła zawieszać działanie ustawy jedynie za zgodą związków zawodowych.

W zakładach o ruchu ciągłym dopuszczono wbrew opinii stronnictw robotniczych przedłużenie czasu pracy do 56 godzin na tydzień dla poszczególnych grup pracowników, o ile tego będzie wymagało utrzymanie w ruchu zakładu. Dla uskutecznienia przesunięcia zmian ośmiogodzinna norma może być raz w tygodniu przedłużona, czas pracy musi być jednak tak podzielony, „by każdy robotnik mógł korzystać w każdym okresie trzytygodniowym z dwukrotnego conajmniej 24-godzinnego odpoczynku. Ten ostatni odpoczynek jest jednak tylko rekompensatą za dłuższą pracę podczas przesunięcia zmian, dopuszczeni dla pewnych grup robotników 56 godz. na tydzień pozbawia ich faktycznie normalnego dnia odpoczynku w tygodniu.

Ustawa zawiera zakaz pracy w niedzielę i pracy nocnej. Wyjątki dotyczą zakładów o ruchu ciągłym, robót koniecznych ze względu na ich użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności, jak n. p. przy wodociągach, oświetleniu, przy komunikacyi, w aptekach i t. p. analogiczne, jak wogóle dla godzin nadliczbowych w razie żywiołowych wydarzeń i nieszczęśliwych wypadków, oraz w wypadkach gdy tego wymaga nieokreślona „konieczność narodowa“.

Posłowie żydowscy domagali się, ażeby praca w niedzielę i święta ustawą zastrzeżona, dozwolona była we wszystkich żydowskich instytucyach wyznaniowych, gminnych, filantropijnych, i społecznych (zakłady te i tak nie podpadają pod tę ustawę), następnie w zakładach rzemieślniczych i przemysłowych, zatrudniających żydowskich pracowników, wreszcie w sklepach nieczynnych w soboty i święta żydowskie, w tym ostatnim wypadku w ciągu 5 godzin. Sejm wszystkie te wnioski odrzucił.

Ustawa zawiera również dwa związane z kwestyą czasu pracy przepisy, dotyczące płacy. Jeden z nich określa, iż wynagrodzenie za godziny nadliczbowe winno wynosić conajmniej o 50 procent więcej niż płaca normalna, za godziny zaś przypadające na noc, lub w niedziele i święta o 100 procent, drugi postanawia, iż wprowadzenie czasu pracy, przewidzianego w ustawie, w zakładach, w których dotychczas stosowany był czas dłuższy, nie może za sobą pociągać zmniejszenia zarobków“.

Naogół ustawa ta jest zwycięstwem robotników. Reakcyi udało się wprawdzie w kilku punktach ją pogorszyć, ale nie udało się obalić zasadniczych punktów, czego tak gorąco pragnęła i co gwałtownie starała się przeforsować.

Fałszywy hrabia i major szpiegiem i oszustem

Niejaki Maryan Kuskowski, grasował dłuższy czas pod nazwiskiem Aleksandra hrabiego Romera Niedzielskiego i bezprawnie używał tytułu i munduru majora wojsk polskich.

Szczupły, brunet, łysawy, z ogoloną głową, bezzęby, wygląda na lat pod pięćdziesiąt, choć liczy ich wszystkich 35. Chadzał ostatnio bardzo elegancko

w mundurze oficerskim, z odznakami majora,

z szerokim amarantowym lampasem na spodniach i w błyszczących żółtych butach, dzwoniąc srebrnemi ostrogami. Szyk słowem i wytworność taka, iż niejeden mógł pozazdrościć „panu majorowi“ eleganckiego wyglądu i zasobności pieniężnej, bo pod tym względem „panu hrabiemu“ nie brakło niczego. Za dorożki płacił po 50 marek za kurs, stróżowi za otworzenie bramy co najmniej marek 5, a kelnerzy mieli w wielkiem poszanowaniu stałego bywalca, który nie żałował sobie ni jedzenia, ni picia, płacąc sowite rachunki.

W roku 1905 wyjechał Kuskowski jako

szpieg rosyjski do Austryi,

pod nazwiskiem Maryana Karczewskiego. Tam znowu zapragnął służyć jednocześnie Austryi przeciwko Rosyi i w tym celu przywłaszczył sobie dokumenty medyka Wojciecha Cnoty. Wobec jednak poszlak, iż służy tylko sobie i uprawia oszustwa, dostał się do więzienia, skąd wyzwolił go upadek państwa Habsburgów i rewolucya.

Odżył i całkowicie poświęcił się nowej szpiegowskiej robocie. Cały rok 1918 spędził na rozjazdach po zagranicy, odwiedzał stolice państw zachodnio-europejskich, podając się za

kuryera dyplomatycznego Państwa Polskiego

na podstawie sfałszowanych dokumentów, na tejże podstawie przeprowadzał różne transakcye handlowe, przy których oszukiwał, gdzie mógł i kogo mógł. Działo mu się jaknajświetniej, w portfelu pełno, wino, kobiety i wszelakie uciechy życia.

Dokumenty fałszował nad wyraz zręcznie. Od roku jednak 1918 posługiwał się przeważnie nazwiskiem Aleksandra hr. Romera-Niedzielskiego.

Jako taki w mundurze majora wojsk polskich zawitał w maju br. do Warszawy. Wynajął pokój przy rodzinie na ulicy Szopena, podając się za kuryera dyplomatycznego jednej z misyj koalicyjnych. Przy okazyi

zapoznał się bliżej z panną domu i oświadczył się mamie.

Mama, rada wielce tak świetnej konkiecie córki, oświadczyny przyjęła, tem więcej, iż „major-hrabia“, jak opowiadał, legitymując się swemi kolosalnemi stosunkami w świecie arystokratycznym i wojskowym, posiadał majątek „Regulice“ w powiecie chrzanowskim, majątek „Basiówkę“ w Poznańskiem, dom w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej „pod trzema krukami“, drugi zaś na Wolskiej.

Wobec tego

zaofiarowano mu w prezencie godny takiego pana pierścionek z brylantem, papierośnicę z perłą i spinki złote z szafirem.

Prezent przyjął i wziął prócz tego, celem oddania do naprawy i wyczyszczenia dwa zegarki złote, sznur białych korali i medalion złoty, wysadzany brylantami.

Tak obdarowany, zniknął jak kamfora.

Odnalazła go dopiero żandarmerya, która odławna poszukiwała p. „majora“. Nie spodziewając się nagłej dla siebie wizyty, nie zdążył zatrzeć śladów swego niecnego procederu.

Zebrania i zjazdy.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW NAUCZYCIELSKICH

rozpoczyna się dnia 2 stycznia (piątek) o godz. 7-mej wieczór zebraniem koleżeńskiem w hotelu Francuskim celem zaznajomienia się.

Dnia 3 stycznia (sobota) godz. 10'30 posiedzenie uroczyste w sali ratuszowej: a) otwarcie zjazdu; b) przemówienia władz i reprezentacyi; c) koedukacya — ref. p. Męczkowska. Godz. 4 po południu: obrady w sali Pol. Tow. Ped. (ul. Zimorowicza 17): Bursy i internaty — ref. p. J. Saloni.

Dnia 4 stycznia (niedziela) godz. 9: zwiedzanie miasta, muzeów i zakładów wychowawczych p. Z. Strzałkowskiej. Godz. 4: ciąg dalszy obrad: Czasopisma pedagogiczne — ref. dr. H. Rowid. Godz. 8: przyjęcie delegatów przez reprezentacyę miasta.

Dnia 5 stycznia (poniedziałek). Godz. 9: ciąg dalszy obrad: Położenie materyalne nauczycielstwa — ref. dr. S. Weiner. Godz. 4: ciąg dalszy obrad: Dyskusya, wnioski, zamknięcie zjazdu.

Komitet miejscowy zapewni P. T. Delegatom(kom) wygodne pomieszczenie, o ile otrzyma najpóźniej do dnia 31 grudnia 1919 zgłoszenie przyjazdu. Kwatery zbiorowe dla niezgłoszonych uczestników zjazdu znajdują się w Związku nauczycielek (ul. Klonowicza 7) dla pań — a w Internacie im. G. Piramowicza (ul. 29 listopada 6) dla panów. Karta uczestnictwa w cenie 150 K uprawnia do korzystania z bezpłatnego pomieszczenia, śniadań, obiadów i kolacyi w dniach 3, 4 i 5 stycznia, tudzież wstępu do teatru dnia 3 stycznia. Biuro zjazdowe mieści się w Pol. Tow. Ped., ul. Zimorowicza 17. Listy adresować należy: J. Saloni, Lwów, ul. Zimorowicza 17, P. T. P.

—o—

KRAJ. ZAKŁAD DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO

Onegdaj odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krajowego Zakładu dla przemysłu rolniczego we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej prof. dra Stanisława Anczyca. Imieniem Dyrekcyi i Rady nadzorczej odczytał sprawozdanie i zamknięcie rachunków za rok 1918 dyrektor Felsztyn wykazujące zysk w kwocie K 170.863'17, z czego przeznaczono na odpisy i na rezerwę podatkową kwotę K 12.819, na dotacyę specyalnego funduszu rezerwowego na możliwe straty K 130.000 — tak, że czysty zysk, pozostały do rozdziału wynosi K 28.044'17, co przedstawia 15 proc. oprocentowanie wpłaconego kapitału udziałowego.

Walne Zgromadzenie uchwaliło przeznaczyć dla udziałowców dywidendę w wysokości 10 proc. od wpłaconych udziałów, dotować zwyczajny fundusz rezerwowy kwotą K 3.000, przeznaczyć tytułem tantyemy dla Rady nadzorczej i Dyrekcyi kwotę kor. 6.936'80, resztę, t. j. kwotę K 1.084'17 przenieść na nowy rachunek.

Na podstawie tej uchwały wynoszą obecne fundusze rezerwowe Spółki razem K 135.000, czyli przeszło 74 proc. wpłaconych udziałów.

Na wniosek Rady nadzorczej uchwaliło Walne Zgromadzenie podwyższyć kapitał udziałowy do wysokości 1 miliona koron i upoważniło Radę nadzorczą do ustalenia terminu uchwalenia subskrypcyi na dalsze udziały.

Dyrektorami Spółki są pp. prof. Zygmunt Sochacki i dyr. Herman Felsztyn. Zastępcą dyrektora zamianowany na ostatniem Walnem Zgromadzeniu docent Politechniki inż. Adam Walewski. Prokurentami Spółki są: dypl. inż. p. Michał Broszko i radca Kazimierz Marcinkiewicz.

Do Rady nadzorczej wchodzą: pp. dr. Stanisław Anczyc prof. Politechniki jako przewodniczący, poseł dr. Ernest Adam dyrektor banku, inż. dr. Jan bar. Krauze docent Politechniki, dr. Tadeusz Obmiński prof. Politechniki i dr. Ozyasz Wasser adwokat.

Wiadomości z Przemyśla.

Mamy tutaj aferę z darami amerykańskimi. Społeczeństwo i władze powinny roztoczyć bardzo żywą kontrolę nad tymi, którzy podejmują się uszczęśliwiania biednych, bo niestety coraz częściej się zdarza, że ci dobrodzieje wspomagają często sami siebie.

W tym wypadku do wykrycia nadużyć przyczyniła się uczciwa część nauczycielstwa, która nie mogła patrzyć na to, co taka opiekunka biednych robiła.

Sprawą tą niewątpliwie zajmą się energicznie władze, aby przykładną karą odebrać ochotę innym od tuczenia się cudzą krzywdą.

Bolączką tutejszej ludności jest zdzierstwo prywatnych zakładów pogrzebowych. Aby temu przeciwdziałać rada miejska na wniosek radnych socyalistycznych uchwaliła umiastowić jeden z zakładów pogrzebowych. Należy się spodziewać, że zarząd miasta pospieszy się z wykonaniem tej uchwały, czem zasłuży sobie na uznanie ludności.

—n—

Z ruchu robotniczego.

AKCYA CENNIKOWA INTROLIGATORÓW. Robotnicy introligatorscy przedłożyli pracodawcom swe żądania, obejmujące 50 proc. podwyżki dotychczasowych płac roboczych. Dnia 20. bm. ma się odbyć konferencya robotników z pracodawcami. Wobec nędznego wynagrodzenia, jakie ta kategorya pracowników dotąd pobierała, nie ulega wątpliwości, że postawione żądania będą w całości spełnione.

—o—

ZWYCIĘSKI STREJK ROB. FRYZYERSKICH. Po czterodniowym trwaniu skończył się strejk robotników fryzyerskich walnem zwycięstwem. Wszystkie warunki strejkujących zostały przyjęte. Z wyjątkiem sześciu firm wszystkie podpisały ugodę. Wszyscy robotnicy powrócili do pracy. Do tych 6-ciu firm zastosowano bojkot.

Żaden robotnik fryzyerski nie złamał solidarności, karnie wszyscy stanęli do apelu i tylko dzięki niezachwianej postawie strejkujących strejk się udał.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

ZWROT ZREALIZOWANYCH KART KONTROLNYCH. Magistrat zawiadamia P. T. kupców, że zrealizowane karty kontrolne i przekazy naftowe należy zwrócić XVII. B. Departamentowi Magistratu dnia 29. i 30. grudnia 1919. Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie pozostały zapas.

—o—

Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIW. LUDOWEGO odbędzie się we wtorek o godz. 6.30 wiecz. w lokalu pl. Akademicki 1.

BACZNOŚĆ FRYZYERZY! W niedzielę 23. grudnia o godz. 5-tej popołudniu w lokalu przy ul. Kotlarskiej l. 2, odbędzie się Zgromadzenie poufne. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komitetu strejkowego, 2) Przebieg strejku, 3) Dalsze zadania organizacyi.

W „KOLE MUZYCZNEM" dnia 29 bm. w poniedziałek w lokalu własnym (ul. Sobieskiego 4, II. p., Instytut muzyczny) pogadanka prof. Flamma - Płomieńskiego na temat „Dusza a technika w śpiewie". Członkowie mają wstęp wolny i mogą wprowadzić gości. Początek o godz. 8 wiecz.

STOWARZYSZENIE krawców, krawczyń, kuśnierzy, modniarek itp. zawiadamia P. T. firmy wymienionych zawodów we Lwowie i na prowincyi, że „Biuro pośrednictwa pracy" mieści się w lokalu organizacyi przy ul. Kotlarskiej l. 2, II. p. Biuro otwarte od godz. pół do 8-ej do godz. pół do 9-tej wieczorem, a w sobotę od godz. 11-tej do 12-tej w południe i od [illegible] do 5-tej po poł. — Zarząd.

WIELKA ZABAWA SYLWESTROWA. Staraniem Rady Robotniczej odbędzie się dnia 31. bm. w gmachu Izby rękodzielniczej, pl. Strzelecki, wejście od ulicy Kościelnej, Wielka Zabawa Sylwestrowa na którą jak corocznie pospieszą wszyscy robotnicy i tow. partyjni, by wspólnie spędzić kilka godzin. W dniu tym wszystkie organizacye wstrzymają się od urządzania w swych lokalach zabaw, by zabawa urządzona przez R. R. wypadła jaknajświetniej. Na zabawie tej jawią się wszyscy. Komitet poczynił starania, by zabawę urządzić jak najlepiej. Bufet we własnym zarządzie, muzyka wojskowa, rozmaite niespodzianki. Bilety wstępu już są do nabycia w organizacyach. — Początek zabawy o godzinie 9-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA.





Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.